

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

Doczekaliśmy się 15 jubileuszowego wydania naszej Gazety

W 50 letniej historii Naszej Szkoły wielokrotnie podejmowano próby wydawania szkolnej gazetki. Najczęściej jednak kończyło się na dwóch, góra trzech numerach. Wydaje się, że ta zła passa została przełamana. „Ilustrowany Przegląd Gastronomiczny”, pismo o nieco przewrotnej nazwie, ukazuje się już od 1999 roku i opublikowało 14

numerów.

Inicjatywa wydawania pisma wyszła od ówczesnej klasy 2i i jej wychowawcy mgr Władysława Żebraka. Redaktorem naczelnym, animatorem grupy redakcyjnej i podporą Gazetki został Piotr Kotarba.

W redakcji zaś zasiadali: Paweł



Piotr Kotarba Honorowy
Redaktor Naczelnny

Kotarba, Dorota Ptak, Anna Smoleń, Kinga Wolińska, Monika Jodłowska, Urszula Krzysztoń, Agnieszka Pawłowska, Agnieszka Banach, Beata Wieczorek, Magda Polakiewicz, Agata Majerska i inni. Opiekun redakcji mgr Władysław Żebrak przyjął nadany przez uczniów oficjalny tytuł „Wielkiego Cenzora”.

Gazetka zajmuje się opisywaniem szeroko pojętej problematyki szkolnej nie wahając się przedstawiać rzeczy trudnych, czasem wręcz wstydlivych. Kilka artykułów wywołało szeroki rezonans. Nakład gazetki jest niewielki około 20- 25 egzemplarzy i mimo stosunkowo wysokiego poziomu nie znajduje więcej nabywców(?).

Obecnie po odejściu ze szkoły „starej redakcji” wydawanie i redagowanie gazetki przejęła klasa 1e. Redaktorem naczelnym została Anna Bober, zastępcą redaktora Natalia Hajduga a do gazetki często pisują: Paulina Cieślak, Anna Graca, Ewelina Wójcik, Justyna Jajeńska, Zuzanna Jawor, Maria Groń, Tomek Słaby, Przemek Widlak i inni.



Pracę Wielkiego Cenzora wspomaga polonistka mgr Magdalena Bułat, która objęła stanowisko „Naczelnego Ortografa”. Dodatkowo w uznaniu zasług postanowiono w stopce redakcyjnej umieszczać Piotra Kotarbę jako Honorowego Redaktora Naczelnego.

Od samego początku do dnia dzisiejszego wydawanie gazetki wspomaga firma „TSK Studio Komputerowe” zapewniając papier oraz wysokiej jakości druk. Redakcja w tym miejscu dziękuje i liczy, że współpraca będzie kontynuowana.

redakcja

Konkurs Młodych Talentów

21 kwietnia 2002 roku w naszej szkole obchodziliśmy pierwszy dzień wiosny. Na świetlicy odbył się konkurs Młodych Talentów, który z przyjemnością oglądaliśmy w końcu lepsze to niż lekcje. Nagrodę publiczności i pierwsze miejsce w kategorii śpiew zdobył Sławomir Śliwa w wykonaniu piosenki „Dlaczego...”



Na fot. Sławek Śliwa odbiera I nagrodę

Duże zainteresowanie wzbudził zespół Przemysława Pajaka MOCNE UDERZENIE. Pierwsze miejsce w kategorii recytacja zdobyła Olga Chruślicka, drugie przypadło Kamili Matjaszek, trzecie Marioli Sowie, oraz Justynie Wróbel wyróżnienie. Recytacja wymagała ogromnej koncentracji ponieważ na sali panował hałas. Być może spowodowane było to nadejściem wiosny. Większości podobał się również występ zespołu Rafael i piosenka w wykonaniu Małgorzaty Gamoń, oraz występ Maksymiliana Zięby, który zdobył pierwsze miejsce w kategorii gra na instrumencie.



Turbokobitki, chyba gdzieś to już widzieliśmy.

Zdania podzielone są na temat występu TURBO KOBITEK. Jednym podobał się ich show uważali go za śmieszny. Inni krytycznie wypowiedzieli się na ich temat. 'Nie wiem co one sobą pokazały' – powiedziała nam uczennica naszej szkoły. Wystąpił również kabaret HOP-HOP. Trzecie miejsce za śpiew otrzymała Magda Czarnecka. W kategorii plastyka nagrody otrzymały nasza koleżanka Małgorzata Kuś, oraz Kinga Kozuch i Sylwia Kulig.

Przemysław Pajak i jego zespół



Nagrodę za najśmieszniej przebranego nauczyciela otrzymała siostra Henryka. Kilogram cukierków otrzymała klasa 4 I przebrana była w drużynę piłkarską. Zainteresowanie wzbudził chłopak jeżdzący na dziecięcym rowerku, przebrany w piżamę z pistoletem na ramieniu (oczywiście zabawką) i smoczkiem w buzi. Osobą podającą się za matkę był chłopak w różowej peruce, sukience, umalowany czerwoną szminką i z cieniami na powiekach. Można było też zauważyć postacie z horroru („z siekierami w plecach”).

Wszystkim uczestnikom konkursu młodych talentów należą się brawa za odwagę. Może zmobilizuje to innych do wzięcia udziału w następnym roku.

Natalia Hajduga, Paulina Cieślak, Joanna Marczyk

Turniej szachowy

Towarzystwo Szachowe „Pionek” po raz wtóry zorganizowało turniej mający wyłonić najlepszego szachistę naszej szkoły. W czasie rozgrywania długich, ale też



ekscytujących partii przewaga punktowa nie wskazywała

jednoznacznie kto będzie zwycięzcą. Po wielu bezkrwawych bitwach rozegranych na szachownicy wyłonił się w dogrywce jeden zwycięzca, został nim Bartłomiej Szypuła. Za nim kolejno na drugim i trzecim miejscu Przemysław Widlak i Ireneusz Trojan. Przy rozdaniu pamiątkowych dyplomów odwiedził nas prof. Władysław Żebrak będący również opiekunem Towarzystwa Szachowego „Pionek”, które to zorganizowało ten turniej. Chcę też przy okazji podziękować wszystkim uczestnikom tego turnieju i zaprosić ich na następne tego typu imprezy.

Gnom

Nie pal

Na łamach naszej szkolnej gazetki poruszane są różne sprawy. W numerze tym chciałam omówić kolejną, która niestety stała się również problemem. Mianowicie chodzi o ... makabryczny wygląd ubikacji dziewcząt na parterze i ubikacji chłopców. Nasuwa się pytanie co powoduje taki wygląd tych pomieszczeń? Odpowiedź dla „wtajemniczonych” jest oczywista – to ... **papierosy !**

Na kolejne pytanie : dlaczego w szkole ? Odpowiedź też jest prosta : szkolna ubikacja to jedno z niewielu miejsc w szkole, gdzie można sobie zapalić .

Dla osób „niewtajemniczonych”, których jest zapewne niewiele, wygląd toalet zdaje się makabryczny, a poruszanie po nich niezwykle trudne. Już kilka metrów przed wejściem czuć zapach tytoniu – porównać to można z wchodzeniem do fabryki tytoniu. Będąc już w środku widać kłęby dymu unoszące się z większości kabin, a wynika to z tego, że w jednej znajduje się nie jedna lecz kilka osób, delektujących się tą trucizną. Osoba niepaląca, która wejdzie do takiego pomieszczenia z trudem przemieszcza się po nim, utrudnia to gęsta „mgła” dymu papierosowego. W rezultacie aby dostać się do wyjścia trzeba niemalże „po omacku” szukać do niego drogi. Ponadto utrudnione jest oddychanie. W każdej z kabin panuje niesamowity „bałagan”- nie chcę używać wulgarnych słów. Osoba, która przyjdzie tam załatwić potrzeby fizjologiczne musi po krótkim czasie niemalże ewakuować się z ubikacji aby nie ulec zaccadzeniu.

Dla wielu czytelników opis ten może wydać się nieco komiczny, lecz niestety w pełni obrazuje on rzeczywistość.

Nasuwa się kolejne pytanie : dlaczego tak wielu uczniów w naszej szkole pali czyli : dlaczego tak wiele młodych ludzi pali? Przecież trendy mody mówią co innego, wręcz przeciwnie teraz jest moda na niepalenie! Ale młodzi ludzie wpadając w szpon tego kosztownego i niszczącego zdrowie nałogu, bez wyraźnej silnej woli nie są zdolni go porzucić.

Lecz przecież wiemy, że nie jest to nie możliwe.

Ważnym argumentem aby zdobyć się na rzucenie palenia jest to, że utrudnia ono uczenie się – wbrew pozorom – czyli zapamiętywanie i koncentrację. Wielu młodych ludzi sądzi ponadto, że paląc odstresowuje się i staje się spokojniejszym. To wierutne bzdury –

samopoczucie jest efektem działania nikotyny na układ nerwowy.

Ale dość! Opisywanie działania papierosów na organizm młodego człowieka nie pomoże mu lepiej niż zrozumienie tego co robi.

Często zastanawiałam się nad zadaniem takiej młodej osobie pytania : dlaczego palisz, ale nigdy nie mam odwagi, boję się odpowiedzi albo jej braku...

Sądzę, że warte zastanowienia jest co zrobić dalej ?

Jestem pewna, iż wiele w tej sprawie zależy od osób, które palą. **NIE CZYŃCIE TEGO W UBIKACJI, LECZ – jeżeli musicie palić w czasie lekcji- WYCHODŹCIE NA DWÓR.** Pamiętajcie, że paląc w towarzystwie osób niepalących przyczyniacie się dodatkowo do zatruwania ich organizmów.

Ania Bober

SŁODKI SMAK EUROPY

Ważnym wydarzeniem w szkole był zorganizowany po raz drugi konkurs gastronomiczny, który odbył się na sali gimnastycznej. Motto konkursu w tym roku brzmiało : **SŁODKI SMAK EUROPY.**



Inicjatorką konkursu była pani dyr. mgr inż. Beata Zmieniewicz . W konkursie brało udział 9 szkół w tym 12 zespołów. Celem konkursu jest pokazanie umiejętności kulinarnych ale i dekoracyjnych - powiedziała nam pani dyrektor. Uczestnicy mieli za zadanie przygotować desery. Oceniane były przede wszystkim : przygotowanie, sposób podania, dekoracja, oryginalność . Specjalnie na tą okazję do naszej szkoły przybyło wielu gości między innymi byli też uczniowie ze Słowacji. Nowy Sącz odwiedzili po raz



pierwszy, nasza szkoła bardzo im się podobała. W ich kraju nie obchodzi się pierwszego dnia wiosny było to dla nich ciekawostką. Mieliśmy pewne kłopoty z porozumieniem się, pomógł nam szef kuchni słowackiej. Dowiedzieliśmy się, że przysmakiem słowackiej kuchni są haluszki – rodzaj gulaszu z kluseczkami.

Red

Sprichst du Deutsch ?

Dnia 30 kwietnia 2003 roku w naszej szkole odbył się konkurs organizowany przez panią mgr Renatę Hazę pt. „Co wiesz o krajach niemieckojęzycznych”. W szranki stanęli uczniowie pierwszych klas L.O(kl. 1a, 1b, 1c,1d) oraz klasy 1g i 1i TG.

Konkurs odbył się w świetlicy szkolnej o godz. 10-tej i składał się z dwóch etapów, w których brały udział wszystkie drużyny oraz trzeciego, finałowego, w którym występowały trzy drużyny posiadające największą liczbę punktów z dwóch pierwszych etapów.



Pierwszy etap gry polegał na znajomości krajów niemieckojęzycznych w świetle czterech zasadniczych kategorii: polityka i historia, kultura i oświata, geografia oraz życie codzienne. Etap ten był bardzo zacięty, gdyż każda z drużyn chciała zyskać jak największy dorobek punktowy przed kolejnym etapem. Toteż, gdy do wyboru były pytania za jeden i dwa punkty z reguły większość uczestników wybierała trudniejsze, jednak wyżej punktowane zadania. I tak doszliśmy do drugiego etapu pt., „Kto pierwszy...”. W tej rundzie, jak w każdej liczyła się wiedza jednak czasem jeszcze większą rolę odgrywały umiejętności taktyczne i refleks zawodników. Po tym, bardzo zaciętym etapie na prowadzenie wysunęła się czołowa trójka, która wzięła udział w wielkim finale.



Wielki finał. Potyczka trzech najlepszych drużyn, czyli klas 1d, 1b i 1g. Bardzo zacięta walka od początku aż do samego końca. Tutaj szczególnie liczył

się każdy, drobnutki uzbierany punkt, bo to właśnie on mógł zdecydować o zwycięstwie. Po długiej i jakże wyrównanej walce drużyny klas 1b i 1d musiały jednak uznać wyższość kolegów z klasy 1g. Dzięki wspaniałemu przygotowaniu i świetnemu refleksowi to oni stanęli na najwyższym podium konkursu. Jak w każdym konkursie zwycięzcy otrzymywali nagrody. Zwycięski zespół otrzymał sprzęt sportowy, a pozostałe dwa „obozy” kolorowe pamiątki.

Trzeba nadmienić, że konkurs nie mógłby się odbyć bez wspaniałej komisji, w skład której weszły trzy panie profesorki. Pani mgr Barbara Świętoń – wicedyrektor oraz panie mgr Barbara Aleksander i pani mgr Renata Haza. Ogromne brawa należą się pani profesor Renacie Hazie za wręcz idealne przygotowanie konkursu. Myślę, że uczestnicy docenili jej wielki wkład pracy i wspaniałą inicjatywę.



Na koniec pragnę jeszcze przypomnieć, że zwycięska drużyna w składzie:

- Dziurzyński Tomasz
- Owsianka Tomasz
- Paprocki Sławomir
- Waligóra Paweł

reprezentować będzie naszą szkołę w konkursie o podobnej tematyce, tyle tylko że odpowiedzi będą udzielane w języku niemieckim i będzie to konkurs o wiele „wyższy rangą”, bowiem konkurs międzyszkolny. Jeszcze raz wielkie brawa i podziękowania należą się organizatorce konkursu pani Renacie, która będzie przygotowywać naszych kolegów do przyszłorocznego etapu. Jej jak i naszym kolegom – przedstawicielom życzymy powodzenia i już dziś mocno ściskamy kciuki.

Góry na kółkach

PTTK w natarcu. Tym razem działające bardzo intensywnie drugie z naszych kół PTTK „Góry na kółkach”, pod opieką p. Beaty Koral zorganizowało w naszej szkole spotkanie integracyjne. Udział wzięli członkowie koła PTTK przy Zespole Szkół nr 2 raz nowopowstałej Komisji PTTK Integracji z Niepełnosprawnymi. Nie zabrakło również głównych bohaterów czyli niepełnosprawnych członków PTTK

Organizatorzy przygotowali spektakl pt. „ROZWAŻANIA O PRZYJAŹNI”, gdzie pod opieką p. Marty Korzeniowskiej występowali uczniowie klasy I b oraz skromny poczęstunek przygotowany przez członków SKKT PTTK przy Zespole Szkół nr 1.

Nasze koła PTTK zintegrowały się , było bardzo ciepło i serdecznie zważywszy na to , że na nasze spotkanie przybyli nasi koledzy sprawni inaczej , i z radością uczestniczyli w naszej imprezie aż do samego końca. Na koniec stwierdziliśmy że to na razie dobry początek naszej działalności, bo już w niedzielę 11 maja 2003 roku



wybraliśmy się na wędrowkę przełomem Dunajca (9 km) od Czerwonego Klasztoru po stronie Słowackiej do Leśnicy. Jak zwykle było bardzo wesoło



Na zdjęciach uczestnicy uroczystości

Jeden z naszych panów profesorów w krzywym zwierciadle



Redakcja z przyjemnością drukuje próbki literackie naszych uczniów, na początek dwa utwory. Liczymy, że w naszej szkole jest wielu twórców i zachęcamy ich w tym miejscu do nadsyłania prac, wydrukujemy również ewentualne recenzje.

Ballada o Panjodzu

Panjodź pochodził z Afryki, a opuścił ją po tym jak wódz plemienia wygnał go z wioski, podejrzewając o rasistowskie przekonania. Muszę dodać, iż były to ohydne pomówienia, ponieważ Panjodźowi nigdy nie przyszłoby do głowy, aby żywić do kogoś nienawiść tylko dla tego, że ma inny kolor skóry. Poza tym Panjodź był daltonistą. Biedak długo tułał się po świecie zanim trafił do naszego miasta, ale kiedy już w nim zamieszkał pokochał je bardzo. Osobiście znał prawie każdą płytę chodnikową, a i cegły w murze miejskim nie były mu obce. Jednak szczególnie ulubionym miejscem Panjodźa był park. Polubił go do tego stopnia, że właśnie tam postanowił spędzić resztę swojego życia. Zamieszkał pod ławką parkową i bardzo się cieszył, że ma własne mieszkanie. Niestety Panjodź czasami nie miał co jeść. Żeby nie umrzeć z głodu, pływał po stawie udając łabędzia i żywił się chlebem rzucanym mu przez ludzi. Panjodź nigdy nie narzekał na swój los. Nigdy też nie dziobał się z łabędziami. Panjodź po prostu był dobry. Cieszyło go wszystko, co związane było z przyrodą. Może dlatego zamieszkał w parku? Tego nie wiem, ale wiem, że każdy wschód słońca przeżywał na nowo, że muzyka świerszczy co wieczór kołysała go do snu. Zachwycał się ptakami, a najbardziej tymi, które na zimę odlatywały do Afryki. Co roku z napięciem oczekiwał ich przybycia, tak jakby pierwszy z nich miał mu przynieść wiadomości o jego rodzinnych stronach. Nigdy nie chodził do szkoły, przez co świat pojmował bardziej sercem niż rozumem. Pewnego razu snajper-amator, dla rozrywki przestrzeilił łabędziowi skrzydło. Panjodź, który był świadkiem tej okrutnej sceny postanowił uratować biednego ptaka. Niestety łabędź wcale nie ułatwiał mu zadania, ponieważ bojąc się o swoje życie resztkami sił odskakiwał, gdy ten tylko chciał go pochwycić, aby opatrzeć mu chore skrzydło. W pogoni za rannym ptakiem Panjodź dotarł na skraj parku, gdzie po kilku zręcznych manewrach zagonił łabędzia w miejsce, w którym z jednej strony ucieczkę uniemożliwiał mu żywopłot zaś z drugiej ruchliwa jezdnia. Już cieszył się z sukcesu, gdy za jego plecami dał się słyszeć czyjś krzyk:

- Jak może się pan tak znęcać nad tym niewinnym łabędziem. Przecież to niegodne człowieka!

Zaskoczony Panjodź obejrzał się za siebie i zobaczył młodą kobietę, która właśnie wysiadała z eleganckiej limuzyny.

- Nienawidzę przemocy wobec zwierząt! – dodała, po czym w przypływie złości zaczęła namiętnie okładać Panjodźa torebką z węzowej skóry, a widząc, że to nie przynosi efektu, załamana pobiegła do swojego samochodu i usiadłszy na

tylnym siedzeniu, wtulona w szal pięknie przystrojony strusimi piórami, uroniła kilka łez na nowiutkie futro z norek.

Panjodź był też bardzo religijny. Miał schowaną w kieszeni drewnianą figurkę wojownika Dzedaj, która świeciła w ciemnościach i do której modlił się co wieczór. Tak to właśnie żył sobie naiwny Panjodź w wielkomejskiej „dżungli”.

Niedaleko Panjodźa mieszkał w swojej marmurowej willi Igor, starszy pan po pięćdziesiątce. Od najmłodszych lat pozbawiony miłości stał się jak róża bez wody, której kwiat usycha a pozostają tylko ostre kolce. Kolce, które ranią, zadają ból i nie pozwalają się zbliżyć. Mimo to dbał o swój wizerunek. Lubił gdy mówiono o nim dobre rzeczy, a że był bogaty, to grono pochlebców też miał całkiem pokaźne. Upływający czas pogłębił jego rozgoryczenie. Sam mawiał, że czas jest pojęciem względnym aczkolwiek bezwzględny. Igor zajmował się polityką i wracając z pracy codziennie szedł przez park. Gdy przechodził koło stawu zawsze rzucał Panjodźowi kawałek bułki i wtedy ludzie mówili: „Jaki ten Igor hojny, jakie on ma dobre serce”, a on pysznił się tym w swej próżności. Igor był też niezwykle chytry i łakomy. Za każdym razem gdy mijał Panjodźa miał wielką chęć samemu zjeść bułkę, a nie dzielić się nim. Był by pewnie tak robił, ale bał się reakcji ludzi, którzy widzieliby, że sam zjada bułkę, a nie dzieli się nią z potrzebującym. Jako, że był osobą przebiegłą, ułożył plan, który pozwalał mu dopiąć swego. Otóż zatrudnił on miejscowych żuli oraz kilku weteranów wietnamskich i nakazał im, aby zabili Panjodźa. Ci ucieszyli się bardzo i naostrzywszy noże oraz inne pomoce kuchenne wyruszyli realizować swe nieczyste zamiary. Długo uciekał nieszczęśnik przed prześladowcami. Mijał drzewa w parku, przeskoczył mur miejski, minął także dobrze znane i lubiane płyty chodnikowe. Uciekając rzucił ostatnie, pożegnalne spojrzenie w kierunku łabędzi, z którymi spędził tyle przyjemnych chwil. Niestety nogi Panjodźa stawały się coraz cięższe, oddech krótki, urywany i faktem było, iż słabł on coraz bardziej. Napastnicy zapędzili wyczerpanego Panjodźa na skraj parku w miejsce gdzie z jednej strony ucieczkę uniemożliwiał mu żywopłot, z drugiej zaś ruchliwa jezdnia. Nie zatrzymała się żadna limuzyna. Wtedy stało się to co stać się musiało, dopadli go zabójcy i zadali mu cios śmiertelny, a on umierając ścisnął mocno w rękę drewnianą figurkę wojownika Dzedaj, która świeciła w ciemnościach i do której modlił się co wieczór.

Panjodź mawiał, że przewidując śmierć należy wziąć pod uwagę, iż jest ona nieprzewidywalna. Miał rację.

Po kilku dniach odbył się pogrzeb, a Igor dla niepoznaki kupił Panjodźowi trumnę i opłacił księdza. Wtedy ludzie będący na pogrzebie pełni uznania mówili: „Jaki ten Igor hojny, jakie on ma dobre serce”.

P.W.

Ogrom, wcale nie ogromny?

Człowiek często zastanawia się, co jest poza tym, co jest dla nas dostępne. Co egzystuje w kosmosie. Dla nas niewyobrażalne jest żyć w innych warunkach, na przykład w temperaturze wynoszącej 500 stopni Celsjusza. Większość ludzi dochodzi do wniosku, że nic, kompletnie nic nie może żyć w takim świecie. Ale czy te przemyślenia nie są bynajmniej błędne? Może Ziemia jest najmniej rozwiniętą planetą w całym wszechświecie. Może ktoś stamtąd uważa, że życie ludzkie to jak w tytule filmu Zanussiego tylko choroba przenoszona drogą płciową. Jest zarazkiem, niechcianą bajką do oglądnięcia przez małe dzieci.

Zawsze, kiedy ja rozmyślałem o kosmosie przychodziła mi na myśl sytuacja, że to my, ludzie jesteśmy panami całego wszechświata. Często w wieku przedszkolnym bawiłem się z kolegami w gwiazdnych wojowników, strażników kosmosu i we wszelkie inne możliwe odmiany bohaterów z poza grawitacji. W moim młodym mózgu, idea władcza była przewodnią w całym procesie myślowym, to było tak oczywiste jak zmieniające się po sobie światła na ruchliwej drodze, jak to, że zmieniają się kolejno pory roku: wiosna, lato, jesień, zima, wiosna, lato, i tak w kółko. Nigdy nie miało prawa przyjść mi na myśl, że mogą one następować inaczej. Nigdy dopóki... nie zacząłem rozmyślać o tym, dlaczego tak się dzieje, dlaczego nie jest tak, że w jednym roku pory zmieniają się inaczej, a w drugim inaczej. Tak samo jak z porami roku, zmieniły się moje poglądy na tematy władania światem i tym, co poza nim. Myśl, że możemy być tylko niechcianym elementem wielkich puzzli nabiegła mnie równie szybko, jak dla długowiecznych entów z powieści Tolkiena szybko mija życie ludzkie.

Może „obcy” nas nie chcą. Może dla nich jesteśmy śmiertelnym zagrożeniem nawet nie ze względu na nasze życie, egzystowanie, lecz ze względu na to, co my możemy im przekazać. Możliwe, że boją się małej grudeczki gleby z powierzchni Ziemi. Dla nas to śmieszne, ale dla innych cywilizacji może ona być zabójcza, tak samo jak dla nas ich grudka. Dokładny proces zniszczenia przez taki materiał obrazuje nam film „Ewolucja”. Pokazuje on w jak krótkim czasie może dojść do wyginięcia człowieka i zapanowaniu na Ziemi „obcych”. Na szczęście komedia ta kończy się happy-end'em, gdyż natarcie zostaje unicestwione przez użycie dużych ilości szamponu „head and shoulders”. Ale niezależnie od tego czy film kończy się dobrze, czy źle, problem trafienia gatunku ludzkiego do „czerwonej księgi” jest wciąż możliwy i aktualny.

Kosmiczne kampanie. Czyż nie cieszymy się z tego, że możemy dotrzeć do tak odległych

miejsce i poznać tak odległe planety? Może inni ludzie tak, ale ja nie. Nie wierze, że to jest daleko. Nie wierze, że to jest dla nas krok w przyszłość. Wszechwładne obce cywilizacje zostawiły nam do władania nasz Układ Słoneczny. Z jednej strony można powiedzieć aż tyle, a z drugiej tylko tyle. Ja wybieram to drugie. Bo cóż to jest owal o średnim promieniu kilku miliardów kilometrów? Cóż to jest w skali nieskończoności. Został nam tylko cień, poświata odleglejszych, na pewno dużo wspanialszych układów. Poświata niedostępnych dla nas gwiazd. Chyba wszyscy znamy losy promu kosmicznego Challenger. Wierząc w to, że nic nie dzieje się z przypadku mogę powiedzieć, że załoga tego statku mogła dokonać rzeczy wielkich. Odkryć, które może pozwoliłyby nam, ludziom znaleźć drogę do innych wymiarów. Żeby temu zapobiec załoga została, mówiąc wprost zlikwidowana. Kolejny przykład niechęci do narodu ludzkiego.

Polska, Europa, Ziemia- jakże wielkie jednostki powierzchni, a jednocześnie jakże małe. Dosłownie kropla w ogromnym morzu, jakim jest nieprzebyty wszechświat. My, ludzie dostaliśmy pod władanie tylko tyle, jak można nie sprzeciwić się takiej niesprawiedliwości? Jak można przejść koło niej obojętnie? Trzeba walczyć, trzeba wierzyć. Wiara podobno przenosi góry, więc wierzymy w to, że w końcu uda nam się osiągnąć coś więcej, wyjść z ciasnoty naszego Układu. Ale, ale... czy nam wolno? Czy wolno nam wyjść z zamierzonych przez istoty wyższe norm? Czy to nie będzie tak jakby konformista złamał obowiązujące zasady?

R. Ż.

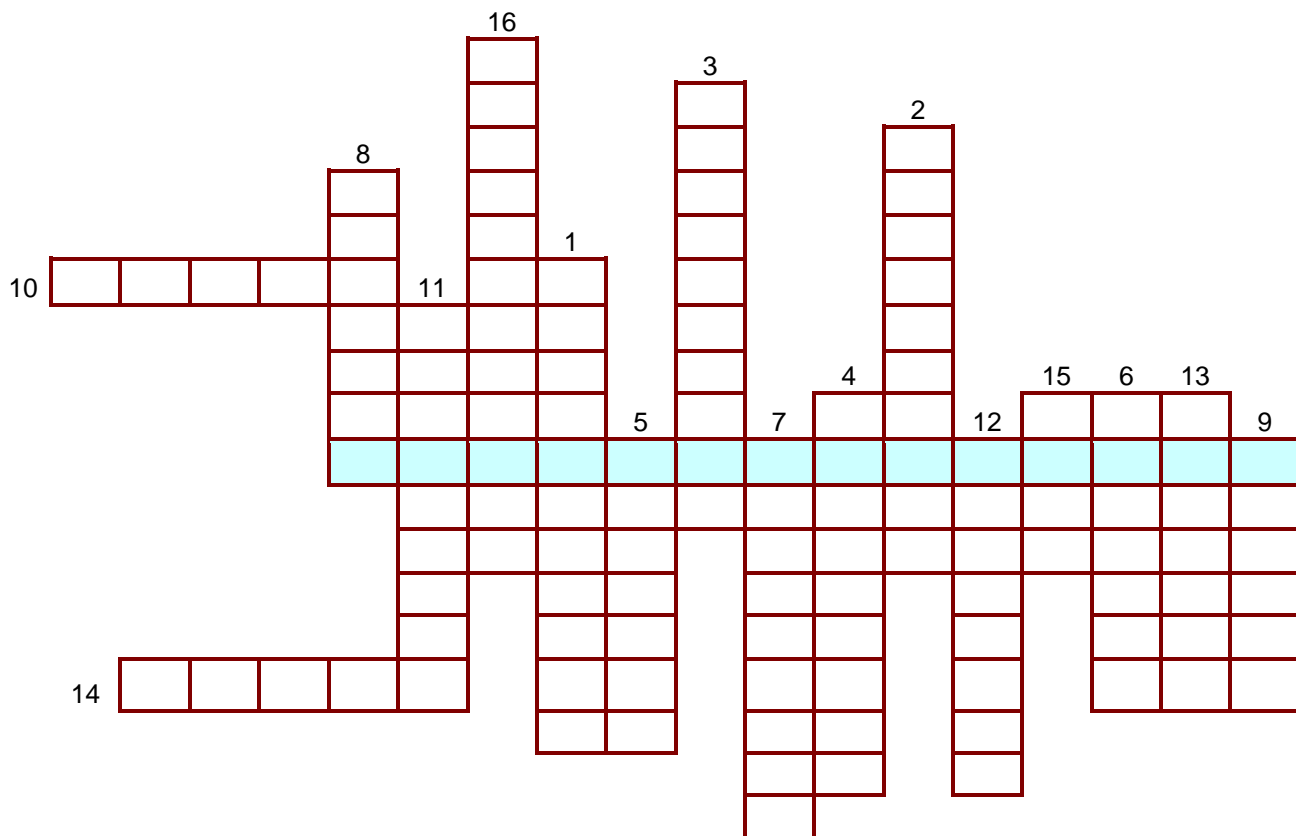
Studio „F”

Nasza niezmordowana Pani Dyrektor Barbara Świętoń razem ze swoją trupą teatralną Studio „F” wystawiła po raz kolejny bajkę dla dzieci z okolicznych przedszkoli. Zespół tworzą głównie uczniowie klasy 3i oraz 1e LO. Tym razem wystawiono „Kopciuszka”. O tym, że występ się udał świadczą najlepiej uśmiechnięte „pyziorki” zaproszonych gości.

Red.



KRZYŻÓWKA WAKACYJNA



1. Nazwisko autora "Romeo i Julia" :
2. Epoka wywodząca się z Włoch. (ok. XIV w.)
3. Starszy syn Władysława Hermana. - Bole sław...
4. Pierwszy polski ród.
5. Mieszanina jednorodna.
6. Np. analizy.
7. Przystosowuje się do dłuższych okresów suszy.
8. Jedna z gleb astrefowych.
9. Pomocniczy w oddychaniu np. przepona.
10. Np. krwionośny.
11. Inaczej padaczka.
12. Rodzaj bezrobocia.
13. Przyjął chrzest w 966r.
14. Śródziemnomorska formacja krzewiasta.
15. Połączenie ze sobą 2 sąsiednich kości.
16. Obraz przedstawiający taneczny krąg szkieletów i ludzi reprezentujących wszystkie klasy społeczne.

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 1e & spółka w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny
Piotr Kotarba

Redaktor naczelny: Anna Bober
Zastępca redaktora: Natalia Hajduga
Naczelny Ortograf: mgr Magdalena Bułat
Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebrak
oraz:

Paulina Cieślak, Anna Graca, Ewelina Wójcik, Justyna Jajeśnica, Zuzanna Jawor, Maria Groń, Tomek Słaby, Przemek Widlak i inni

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- Komputery
- Programy
- Akcesoria komputerowe
- Ksero